

Od redakcji

CZY CHOPIN BY PIŁ, GDYBY JESZCZE ŻYŁ?

Piotr Matwiejczuk

Promocja muzyki polskiej za granicą to temat obecny w przestrzeni publicznej od lat. Pomysłów było i jest wiele, choć mam wrażenie, że dotąd żaden z nich nie okazał się tak skuteczny, jak byśmy tego oczekiwali. Opoowiada o nich w tym numerze Stanisław Leszczyński, człowiek instytucji, jeden z najbardziej zasłużonych menadżerów muzycznych w Polsce. Jeden sposób na popularyzowanie muzyki polskiej jest niby prosty, choć niełatwy w realizacji: niech wyciągnięte z lamusa perły polskiej literatury muzycznej wykonują najwybitniejsi muzycy świata, niech przejeżdżają do nas, niech grają i śpiewają je na koncertach. Potem niech je rejestrują, a nagrania niech idą w świat, zaś artyści co jakiś czas niech powracają do polskich odkryć i wykonują je to tu, to tam, chętnie na najlepszych estradach i scenach. Przykłady? Argerich i *Kwintet* Zarębskiego, Herreweghe i *Step* Noskowskiego, Luks prowadzący *Krakowiaków i Górali*, a Biondi – *Halkę*. Tylko czy rzeczywiście to działa? Nie byłbym taki pewien, co nie znaczy, że pomysł sam w sobie jest zły – jako radiowiec z wieloletnim stażem mam dziką radość z obcowania z takimi nagraniami i ogromną satysfakcję, gdy mogę nadać je na antenie. W takim razie co nie działa i dlaczego?

W rozmowie Michała Nowaka z dyrektorem festiwalu Chopin i jego Europa pada słowo „kompleksy”, które wydaje mi się kluczowe. O „zakompleksionym prowincjuszu, który wstydi się własnej spuścizny kulturowej” pisze również Dorota Kozińska. I dodaje: „Żeby cokolwiek wypromować, trzeba przynajmniej to lubić”. Racja! Przecież my raczej nie lubimy samych siebie, o czym świadczą właśnie nasze niezliczone kompleksy narodowe. Skąd się biorą? Jesteśmy mieszkańcami niewielkiego kraju, położonego na peryferiach, który tylko od czasu do czasu, i to w wymiarze bardzo niewielkim, dokładał się do dziedzictwa cywilizacji zachodniej. Wstydzimy się tego, jak byłby to powód do wstydu, a przecież nie jest – większość krajów i narodów to peryferie, zresztą najczęściej szalenie ciekawe, bo wielokulturowe. Chcemy być w awangardzie, mamy ochotę na „więcej” i „lepiej”, a nawet „najwięcej” i „najlepiej”. Dlatego nie wystarczy nam „trochę” ani nawet „sporo”. Jeśli nie jesteś geniuszem, lepiej już nie rób niczego. W innej wersji: nieskalane bohaterstwo lub efektowna śmierć. Oto alternatywa, którą w Polsce najczęściej uznawało się i uznaje za jedyną możliwą do zaakceptowania. Co prawda kilkanaście lat temu rozpoczęliśmy ogólnonarodową psychoterapię, ale dziś już niewiele po niej zostało.

W naszej muzyce owo „najwięcej” i „najlepiej” nosi nazwisko Chopin. Zatem jeśli nie On, jeśli nie geniusz równy Bachowi i Mozartowi, to żaden inny. Dlatego Chopin jest naszym skarbem narodowym i przekleństwem jednocześnie. Bo jakże tu docenić Lessla, Szymanowską, Żeleńskiego albo Moniuszkę, skoro Chopin nokautuje ich wszystkich? Ano, po prostu – warto ich docenić. Bo byli świetnymi kompozytorami, bo osiągnęli co najmniej europejską średnią, a często ją przewyższali. Trzeba ich tylko poznać i polubić. Możliwe to będzie wówczas, gdy choć trochę odpuscimy i pozwolimy sobie na więcej. Nie mamy obowiązku grania w pierwszej lidze, nie musimy być doskonali, możemy być (wystarczająco) dobrzy. Doceńmy własną kulturę i tradycję, umościśmy się w niej. Niech nie przeszkodzi nam w tym kolejny wielki jubilat Ludwig van Beethoven. Fascynujący esej o nim napisał w tym numerze Krzysztof Komarnicki. Pomyślmy tak: pierwszą recenzję *V Symfonii* napisał E.T.A. Hoffmann (podobno Beethoven posłał mu za nią skrzynkę dobrego wina) – ten sam, który mieszkał na Freta w Warszawie i drukował swoje sonaty fortepianowe w oficynie Józefa Elsnera, twórcy polskiej opery narodowej i nauczyciela Chopina. Nasza muzyka jest częścią kultury europejskiej.

Cytat numeru:

„Nasza przestrzeń [muzyki klasycznej] przestała oddziaływać, przestała być prestiżowa. Stała się taka zenkowata. To oddziałuje także na nasz rodzimy rynek fonograficzny, z którego zniknęły instytucje programowe”

--Stanisław Leszczyński

ruch
muzyczny

#3 2020 rok LXIV

Dwutygodnik poświęcony
muzyce poważnej i życiu muzycznemu
założony w 1945 rokuRedaktor prowadzący
Piotr MatwiejczukRedaktor naczelny
Piotr Matwiejczuk
piotr_matwiejczuk@pwm.com.plSekretarz redakcji
Maciej Kucharski
maciej_kucharski@pwm.com.plFestiwale, koncerty
Krzysztof Stefański
krzysztof_stefanski@pwm.com.plMuzyka dawna
Karolina Kolinek-Siechowicz
karolina_kolinek-siechowicz@pwm.com.plMuzyka współczesna, książki, płyty
Adam Suprynowicz
adam_suprynowicz@pwm.com.plTeatr muzyczny
Jacek MarczyńskiRedaktorzy seniorzy
Józef Kański
Olgiard PisarenkoSekretariat
Katarzyna Dubiel
redakcja@ruchmuzyczny.plDyrektor artystyczny
projekt graficzny
Marek Knap
marek.knap@asp.waw.plStudio graficzne
Adam Głowacki, Andrzej Swat (prepress)Redakcja i korekta
Maria Konopka-WichrowskaWydawca
Polskie Wydawnictwo Muzyczne
al. Krasińskiego 11a,
31-111 Kraków
Oddział w Warszawie
ul. Fredry 8,
00-097 Warszawa
pwm@pwm.com.plDruk
Drukarnia Petit Skład – Druk – Oprawa Wojciech
Guz i Wspólnicy S.K., LublinNakład
1500 egz.Czasopismo patronackie
wydawane na zlecenie Ministra
Kultury i Dziedzictwa NarodowegoRedakcja nie zwraca materiałów niezamówionych,
a w tekstach przyjętych do publikacji zastrzega
sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek
stylistycznych, zmian tytułów i śródtytułów

Za treść reklam redakcja nie odpowiada

Redakcja czynna dla interesantów
od godz. 10.00 do 15.00Adres
ul. Fredry 8, 00-097 Warszawa
tel.: +48 885 860 332
email: redakcja@ruchmuzyczny.plwww.ruchmuzyczny.art.pl
www.facebook.com/ruchmuzyczny„Ruch Muzyczny” jest dostępny dla niewidomych
informacje na www.defacto.org.pl

FRYDERYKI czas zacząć

Nagrody

Wygląda na to, że w tym roku mamy prawdziwą klęskę urodzaju. Ponad czterdzieści płyt i albumów z muzyką poważną zostało nominowanych do tegorocznych Fryderyków, czyli polskich nagród muzycznych przyznawanych przez Akademię Fonograficzną. Nagrody zostaną przyznane w kilku kategoriach: najwybitniejsze nagrania muzyki polskiej, najlepszy polski album za granicą, album roku: muzyka współczesna, muzyka koncertująca, muzyka symfoniczna, muzyka kameralna, muzyka dawna, muzyka oratoryjna i operowa, muzyka chóralna i recital solowy. Dodajmy, że krążki wydane przez Polskie Wydawnictwo Muzyczne (wydawcę #) znalazły się w czołówce nominowanych. Akademia Fonograficzna wyróżniła dwie płyty, które ukazały się pod marką Anaklisis: *Works for Rhodes Piano & Strings* (Krauze, Nowak, Kupczak, Stańczyk) oraz *Stanisław Moniuszko e-Śpiewnik* (Zubel, Bauer, Duchnowski), a także *100 na 100. Muzyczne dekady wolności*, czyli panoramę stu lat polskiej muzyki na trzydziestu sześciu płytach kompaktowych w najlepszych wykonaniach. Złotego Fryderyka w kategorii muzyka poważna otrzymała w tym roku wybitny skrzypek Krzysztof Jakowicz. Gala rozdania nagród odbędzie się 8 marca w Katowicach. Wystąpią między innymi Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia pod batutą Lawrence’a Fostera i kontratenor Jakub Józef Orliński. --MaK

Chcę ODPOCZAĆ

Opera

Choć zbiera pochwały i świetne recenzje, to jednak nie ma zamiaru całkowicie poświęcić się operze. Znana reżyserka Barbara Wysocka wyznała, że po 2024 roku zrobi sobie... przerwę. „W latach 2020–2024 serdecznie zapraszam na premiery w Berlinie, Brukseli i Paryżu. Kolejnych propozycji nie przyjąłem, ponieważ nie chcę ograniczać mojej działalności do reżyserii operowej. Zajmuję się również aktorstwem, reżyserią teatralną oraz filmową. Powolna kariera jest moim własnym i bardzo świadomym wyborem” – napisała reżyserka w e-mailu do Jacka Marczyńskiego, autora tekstu *W sieci układów, kontaktów i kompromisów* (#1/2020). Ta informacja raczej zasmuci miłośników talentu Barbary Wysokiej. Artystka bowiem w minionych latach stworzyła niezwykle interesujące spektakle operowe w warszawskim Teatrze Wielkim – Operze Narodowej, takie jak *Zagłada Domu Usherów* Philipa Glassa, *Eros i Psyche* Ludomira Różyckiego czy *Tosca* Giacomo Pucciniego. Reżyserowała także *Łucję z Lammermooru* w monachijskiej Staatsoper i *Don Giovanniego* na Festiwalu w Bregencji. W 2010 była nominowana do Paszportów Polityki w dwóch kategoriach: teatr i muzyka poważna. Została wówczas nagrodzona Paszportem w kategorii muzyka poważna za debiut reżyserski w operze. --MaK



for: archiwum prywatne

CAŁE ŻYCIE przy fortepianie

Pożegnanie

W Brukseli, 23 stycznia, zmarła w wieku osiemdziesięciu czterech lat Wanda Niewiarowska, ceniona pianistka i pedagog, uczennica wirtuoza i znakomitego pedagoga Józefa Śmidowicza (1888–1962). Naukę gry na fortepianie rozpoczęła w szóstym roku życia w Państwowej Podstawowej Szkole Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Już wówczas trafiła pod opiekę profesora Śmidowicza i kontynuowała u niego naukę, tak w szkole średniej, jak i w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej, którą ukończyła z odznaczeniem. Po wielu latach z wielkim sentymentem wspominała swego nauczyciela: „Lekcja z profesorem była zawsze czymś niepowtarzalnym. [...] Nie liczył godzin, jakie poświęcał uczniom, zawsze obecny, zawsze do dyspozycji” (#9/2004). Po otrzymaniu dyplomu zatrudniona została w macierzystej uczelni, występowała w Polskim Radiu oraz na koncertach organizowanych przez Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków. Podczas wakacji w 1965 roku wzięła udział w międzynarodowym kursie muzycznym w Weimarze. W wieku trzydziestu czterech lat wyjechała do Belgii i tam zamieszkała. Związała się z dyrygentem Aleksandrem Frydlandem. „Całe życie spędziłem przy fortepianie, jako solistka, akompaniatorka i pedagog” – napisała w 2006 roku, w broszurze wydanej z okazji pięćdziesiątej rocznicy matury w Liceum Sióstr Zmartwychwstańek na Żoliborzu. Pianistka została pochowana na cmentarzu katolickim w Zaventem. --MaK

Aktualności

FILIP w paszczę LWA

„Frankfurter Allgemeine
Zeitung”/ „Tagesspiegel”

Spore zaskoczenie – tak można określić ostatni dobór repertuaru francuskiego kontratenora Philippa Jaroussky’ego, który świętuje jubileusz dwudziestolecia pracy artystycznej. Oto popularny „Żarusek” postanowił porzucić Vivaldiego czy Bacha na rzecz... Franza Schuberta. Śpiewak krąży właśnie po Europie z recitalem najbardziej znanych pieśni wiedeńskiego romantyka (w tym *An die Musik*, *Im Abendrot*, *An Sylvia*, *Du bist die Ruh*). Zawitał już między innymi do Hiszpanii, Anglii i Niemiec. Kilka dni temu swój Liederabend zaprezentował w Baden Baden, Wiedniu i Grazu, a w maju pojawi się w Monachium i Dreźnie. Na estradzie towarzyszy mu francuski pianista Jérôme Ducros. Wykonywanie przez kontratenora znanych i silnie zakorzenionych w kulturze pieśni romantycznych to spore wyzwanie, szczególnie przed niemieckojęzyczną publicznością. Tymczasem znana i ceniona dziennikarka muzyczna Eleonore Büning pisze w „Tagesspiegel” o „słodkim głosie Piotrusia Pana, który nigdy nie chciałby dorosnąć”, dla którego nawet duża sala Niemieckiej Opery Państwowej w Berlinie (licząca ponad 1300 miejsc) wydaje się „ledwie wystarczająca”. Jaroussky, według krytyczki, jest najbardziej wszechstronną z kontratenorów gwiazd, a „za jego niezwykle czystą intonacją, długim oddechem i eleganckim frazowaniem stoją wielka praca i wytrwałość”. „Wielbiciele kupują go takiego, jakim jest i podążają za nim po całym muzycznym świecie: od renesansu do modernizmu, od Lully’ego do Debussy’ego, a teraz także do serca niemieckiego romantyzmu” – konkluduje Büning. Nieco bardziej krytyczny jest Clemens Haustin z konserwatywnego „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Recenzent zwraca przede wszystkim uwagę na oddaną Jaroussky’emu publiczność i marketingowe ruchy wytwórni płytowej, która „tej publiczności nie pozwalała na znużenie się artystą, oferując coraz to nowe nagrania Francuza”. Haustin podkreśla świetnie wypracowaną – mimo pewnych uchybień – dykcję śpiewaka („śpiewa pewnie i czysto, niemal jak w języku ojczystym”), ale dodaje, że przy pieśniach wymagających większej intensywności pojawiają się problemy: „głos jest napięty, nierówny i śpiew brzmi bardzo wysiłkowo”. Krytyk podkreśla niepotrzebną, a stosowaną chętnie przez Jaroussky’ego, „ekwilibrystykę, brak głębi w interpretacji tekstu, a w niektórych momentach nieświadomą tendencję do kiczu”. Dobór repertuaru także, wedle Hausteina, „nie pasuje do głosu śpiewaka”. „Wydaje się, że zarówno śpiewanie tonów bardzo wysokich, jak i niskich sprawia mu ból” – czytamy w „FAZ”. Podczas trwającej właśnie trasy koncertowej miała ukazać się płyta z pieśniami Schuberta w wykonaniu Philippe’a Jaroussky’ego. Jednak – jak poinformował artysta w rozmowie z # – jej premiera została przełożona o co najmniej rok. --MaK



for: Simon Fowler

„Powiniem jeszcze popracować nad niemiecką wymową i interpretacją. Dotychczasowe recitale pokazały mi, w których pieśniach radzę sobie dobrze, a które mniej mi pasują. Trzeba przemyśleć na nowo koncepcję tej płyty. To trudne wyzwanie, ale chcę się go podjąć; zawsze było moim ogromnym pragnieniem zaśpiewać pieśni Schuberta, ale wszystko ma swój odpowiedni czas” – powiedział nam Jaroussky. --MaK, MD

Nadzieja na (finansowy) SUKCES. Festiwal Salzburski MA STO LAT

„Opernwelt”

Takiego budżetu Festiwalowi w Salzburgu mogą pozazdrościć organizatorzy wszystkich imprez muzycznych na świecie. W tym roku Salzburger Festspiele obchodzi setne urodziny. Mottem tegorocznej imprezy, która potrwa od 18 lipca do 30 sierpnia, jest „Pax” („Pokój”). Wszystkie zaplanowane koncerty i przedstawienia mają w założeniu skupić się na ukazaniu „duchowej strony współczesności i przeszłości”. Duch duchem, ale praktyczni Austriacy nie zapominają o finansowej stronie przedsięwzięcia. Zarządzający festiwalem w Salzburgu podkreślają, że bez bogatych sponsorów i wsparcia państwa taki rozmach nie byłby w ogóle możliwy. Festiwal składać się bowiem będzie z ponad dwustu wydarzeń i dysponować rekordowym budżetem. W 2019 roku było to sześćdziesiąt dwa miliony euro! W tym roku pieniądze ma być jeszcze więcej, choć konkretnej kwoty nie podano. Nikt jednak nie ukrywa, że koszty tak dla organizatorów, jak i dla widzów będą z pewnością wyższe. Rok temu sprzedano dwieście czterdzieści tysięcy biletów (w cenie od pięciu do czterystu czterdziestu euro). Prawie połowa biletów na tegoroczny festiwal kosztuje mniej niż sto euro, ale gdyby ktoś chciał zobaczyć na przykład *Toskę* z Anną Netrebko w roli tytułowej, będzie musiał wyłożyć nawet dziewięćset czterdzieści pięć euro (ponad cztery tysiące zł) za dobre miejsce. Premiera już 2 sierpnia. Salzburger Festspiele z okazji swoich setnych urodzin jest reklamowany jako największy festiwal klasyczny na świecie. „Od 1920 roku, kiedy to z dala od wielkich metropolii, powołany w środku Europy festiwal miał ukazać nową drogę do zrozumienia fundamentalnych życiowych kwestii, powraca się do stojącego u zarania imprezy przesłania o uzdrawiającej mocy muzyki i teatru” – pisze „Opernwelt”. Pierwszą operową premierą w tym roku (27 lipca) ma być nowa interpretacja *Elektry* Richarda Straussa w reżyserii Krzysztofa Warlikowskiego. Zagrają Filharmonicy Wiedeńscy, dyrygować będzie Franz Welser-Möst. --MaK, MD

Projekt gmachu festiwalowego (niezrealizowany)
fot. © Salzburg Museum, 1890



Młodzi pianiści GOTOWI do startu

Konkurs

Czy pojawi się nowy Rafał Blechacz? O tym dowiemy się już wkrótce. Pod honorowym patronatem znanego pianisty 18 kwietnia 2020 roku odbędzie się w Nakle nad Notecią Konkurs Pianistyczny dla Dzieci i Młodzieży. W ciągu sześciu lat konkurs miał prawie dwustu uczestników, którzy do Nakła przyjechali między innymi z Warszawy, Gdańska, Poznania, Jeleniej Góry, Strzelina, Słupcy, Koła, Lipna, Sieradza, Solca Kujawskiego, Cekcyna, Konina, Chełmży, Torunia, Włocławka, Gdyni, Inowrocławia, Białegostoku, Krakowa i Bydgoszczy. O wydarzeniu w dwumiesięczniku „Twoja Muza” (3/2018) Gabriela Ułanowska napisała: „Nagle zdałam sobie sprawę z tego, co różni konkurs w Nakle od innych, których wiele obserwowałam. Panuje na nim rodzinna atmosfera, czuje się, że to efekt wspólnej wysiłku, ale niewymuszony, tylko wynikający z entuzjazmu ludzi, którym się chce robić coś ważnego, którzy kochają muzykę i wpisują ją na stałe w życie swojej małej ojczyzny”. --MaK

BĘDĄC młodym kompozytorem

Stypendia, Konkurs

Agata Zubel i Michał Moc już po raz drugi ogłosili nabór do programu stypendialnego composer.pl. Na młodych kompozytorów czekają dwa miejsca na dalekiej Islandii. Do programu przystąpić mogą twórcy do trzydziestego piątego roku życia. Pobyt zaplanowano od 28 września do 12 października. W tym terminie Agata Zubel i Michał Moc zapraszają na Islandię, jak zapewniają, „po refleksję, inspirację, spokój i wytchnienie”. „Islandia zostawia ślad, w pamięci, sercu i wyobraźni...” – to słowa Kamila Kruka, który był rezydentem z pierwszego naboru. A Andrzej Ojczenasz zdradza: „Tęsknię za tym poczuciem bezpieczeństwa, którego doświadczyłem, będąc na Islandii”. Informacje o stypendiach dostępne są na stronie composer.pl. Organizatorzy czekają na zgłoszenia do 15 kwietnia. A skoro o młodych

kompozytorach mowa: ogłoszono wyniki I etapu Konkursu Młodych Kompozytorów im. Tadeusza Bairda. Jury w składzie: Alicja Gronau (przewodnicząca), Marcel Chyrzyński, Paweł Gusnar, Monika Kędziora i Aldona Nawrocka, wybrało do kolejnego etapu następujące utwory: *Nemesis*, *Me and another one*, *Ukwiał pustelnik*, *Fala pomarańczowo-zielona*, *O pewności*, *Limitation i ertk*. Zgodnie z regulaminem nazwiska kompozytorów nie zostały na razie ujawnione. Koncert prezentujący wybrane utwory, po którym nastąpi rozstrzygnięcie II etapu konkursu i ogłoszone zostaną wyniki, odbędzie się w czerwcu w Sali Melcera Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina. --MaK

DAMY o wiek się NIE PYTA

Jubileusz

Tym razem jednak szacowna dama do swojego wieku przyznaje się sama. Filharmonia Krakowska im. Karola Szymanowskiego skończyła siedemdziesiąt pięć lat. Pierwszy koncert FK odbył się krótko po wyzwoleniu Krakowa, 3 lutego 1945 roku. Na program składały się *Odwieczne pieśni* Mieczysława Karłowicza, *Koncert fortepianowy f-moll* Fryderyka Chopina ze Zbigniewem Drzewieckim w partii solowej oraz *VI Symfonia h-moll op. 74 „Patetyczna”* Piotra Czajkowskiego. Orkiestrę poprowadził Zygmunt Latośzewski, który w 1985 roku tak wspominał na łamach „Przekroju” (nr 371) tamten pamiętny wieczór: „Chcieliśmy, aby był to koncert – manifestacja, koncert muzyki, której przez całą okupację nie wolno było wykonywać. [...] Ten koncert był prawdziwie uroczysty. Orkiestra wystąpiła we frakach, estrada została pięknie udekorowana. Nad nią biały orzeł i flagi narodowe. Sala trzeszczała w szwach. Wszystkie miejsca stojące – zapełnione. Nawet między estradą a pierwszym rzędem młodzież siedziała na podłodze”.

Z okazji jubileuszu 7 lutego w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie Orkiestra i Chór Filharmonii pod batutą Oli Rudnera wykonali *IX Symfonię d-moll op. 125* Ludwiga van Beethovena. Urodziny uczczono także jubileuszowym wydawnictwem. Anna Woźniakowska, wieloletnia recenzentka „Dziennika Polskiego”, „Ruchu Muzycznego” i miesięcznika „Kraków”, napisała obszerną monografię obejmującą całą działalność Filharmonii Krakowskiej od początków jej istnienia. „Autorka przedstawia nam burzliwe dzieje [...] okiem i uchem profesjonalisty, który równocześnie nie kryje osobistego zaangażowania w odbiorze najważniejszej instytucji muzycznej Krakowa” – rekomenduje książkę Bogdan Tosza, dyrektor Filharmonii Krakowskiej. --MaK



Zygmunt Latośzewski, fot. archiwum Filharmonii Krakowskiej